



Próbka książki

Ostatni Cień, księga druga: Cienie nad Doliną
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

ROZDZIAŁ VIII. Tajemnice Pradawnego Świata

W obszernym hallu Domu Uzdrowień, tuż przy drzwiach wyjściowych trwała głośna sprzeczka dwóch osób. Głęboko zamyślony Alvero przeszedłby mimo wszystko obok nich, gdyby nie głos, który zawołał go nagle po imieniu.

- Szlachetny Alvero!

Zaskoczony, zatrzymał się raptownie i rozejrzał dookoła. Wołał go nie kto inny jak Balthazar! Zawinięty w swój błękitny płaszcz, cofał się powoli w stronę drzwi, żywo dyskutując przez cały czas z jedną z zielarek. Najwyraźniej starał się wykręcić od wypicia kubka parujących ziół. Dość tęga i niemłoda już zielarka, trzymająca w dłoni parujący kubek, była jednak nieugięta.

- Nie ma mowy, mój panie! – naciskała – Nie ma mowy, abyś wyszedł stąd bez wypicia naparu! To nie tylko polecenie Viseny, ale również wodza klanu. Gość specjalny czy niespecjalny, zioła wypić trzeba!

- Ale mówię już kolejny raz, że jestem zupełnie zdrow! – oponował Balthazar, zastawiając się długim podróżnym kijem przed podsuwanym mu to z prawej, to z lewej strony kubkiem – Zdrow już jestem! Mówię przecież! Daj mi spokój, dobra kobieto!

- Zdrow czy niezdrow, a zioła i tak trzeba wypić. Tak zaleciła Pierwsza Uzdrowicielka. No już! – próbowała zająć go od lewej flanki.

- Alvero! – zwrócił się Balthazar błagalnym szeptem do Żelaznorękiego – Pomóż, proszę! Od tych potwornych ziół język już mi się zamienił w drewno. Nie czuję smaku jedzenia!

Cała scena była tak absurdalna i zabawna jednocześnie, że Alvero aż roześmiał się pomimo dręczących go myśli.

- Na głowie srebro, a w głowie pusto! – fuknęła gniewnie na Balthazara zielarka – No już! Proszę wypić! Myślałby kto, że chcą go otruć!

Alvero bez słowa przejął kubek.

- Balthazarze – powiedział z emfazą, przybierając jednocześnie uroczystą minę – Osoba w tak szacownym wieku powinna dawać dobry przykład. Zwłaszcza w Domu Uzdrawień i wobec innych cierpiących. Nie godzi się, aby pomyśleli, że ktoś, zwłaszcza tak zasłużony i dostojny, mógłby zlekceważyć kurację przepisaną przez uzdrowiciela. I to jeszcze kurację przepisaną przez samą Pierwszą Uzdrowicielkę klanu.

Podał mu kubek i dodał scenicznym szeptem.

- Nie godzi się podrywać autorytetu uzdrowicieli i okazywać niewdzięczności staraniom zielarzy.

Balthazar łypnął dookoła wzrokiem. Rzeczywiście, całej scenie przyglądała się już całkiem liczna grupka osób zwabionych podniesionymi głosami.

Bez słowa wziął kubek i z cierpiętniczą miną wychylił całą zawartość jednym haustem. Nie wyszło mu to na dobre, bo napój był jeszcze dość gorący. Dłuższą chwilę spędził więc, oddychając szybko i starając się schłodzić poparzone gardło.

- No i co? Nie było takie złe, prawda? – gderała zielarka, odbierając od niego kubek i wycierając mu troskliwie brodę, na którą wylało się nieco płynu.

Balthazar machnął ręką, jakby oganiał się od naprzykrzającej się muchy, burknął coś pod nosem, co zabrzmiało jak „dziękuję”, po czym okręcił się na pięcie i energicznym krokiem wyszedł z budynku. Alvero podążył w ślad za nim.

Już na dziedzińcu Balthazar zatrzymał się gwałtownie, odwrócił i powiedział.

- To tak mi się odwdzięczasz za lata troski i pomocy? – zapytał, siłąc się na surowość – Czy dręczony starzec nie może liczyć nawet na odrobinę wyrozumiałości i wsparcia? Przecież poprosiłem cię o pomoc!

- Tak – przyznał z powagą Alvero – Ale nie powiedziałaś, komu mam pomóc.

Patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę, po czym obydwaj, naraz wybuchnęli śmiechem.

- Dobrze mi tak! Zawsze zwracałem wam uwagę na to, jak ważne są takie szczegóły – Balthazarowi aż łzy pociekły po policzkach – A teraz mój własny podopieczny łapie mnie za słówka!

Gdy obydwaj już się uspokoili, Balthazar chwycił mocniej swoją podróżną laskę w rękę i powiedział zdecydowanym głosem.

- Ruszajmy do Helvara! Trzeba zastąpić gorycz tych ohydnych, wykręcających język, porażających smak ... - zastanawiał się przez chwilę nad kolejnymi epitetami – wstrząsających żołądkiem, szokujących dla zmysłów i paralizujących przełyk ziół,

jakimś zaciejszym smakiem. I nawet mam w swoim pokoju coś, co znakomicie się do tego nada! – zakończył z wyraźną satysfakcją, po czym ruszył dziarskim krokiem. Alvero podążył za nim.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Jeszcze więcej materiałów, plików audio i ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl